

MAJA OSIŃSKA-SZYMAŃSKA

Uniwersytet Opolski
ORCID: 0000-0003-0919-8407
mosinska.szymanska@gmail.com

KATARZYNA PREUHS

Uniwersytet Opolski
ORCID: 0000-0001-5724-1719
katarzynapreuh@gmail.com

POLITYCZNOŚĆ FEMINATYWÓW

The Political Nature of Feminatives

The article takes a diachronic look at feminatives in the Polish language from the sixteenth century to the present day. The authors recall the history of female forms in the language. Referring to pre-war journalism, discussions in the journal *Poradnik Językowy* [*The Linguistic Guide*] and the propaganda lexis of communist Poland, they prove that female forms are not foreign to the Polish language. They create a comprehensive list of reasons why feminatives have disappeared from Polish, taking account of both intra-linguistic and extra-linguistic factors. The authors refer to examples from contemporary media and public discourse to show gender asymmetry in the language and the mechanisms of its operation. The article ends with an attempt to find a solution to the current situation based on the practices of the Polish feminist community and English-speaking communities.

Keywords: feminatives, gender asymmetry in the language, politics, public discourse, female forms of names, female forms in the language.

HISTORYCZNY WSTĘP DO DYSKUSJI

Przedmiotem artykułu są feminatywy rozumiane w wąskim znaczeniu jako nazwy żeńskie – rzeczowniki nazywające zawód lub funkcję pełnioną przez kobietę. Najczęściej, choć nie zawsze, derywowane od

nazw męskich. Temat artykułu wynika z przekonania, że feminitywy są w Polsce problemem nie tylko natury językowej, lecz także społecznej, kulturowej oraz politycznej. Problemem, który dotyczy istnienia bądź niewidzialności kobiet w przestrzeni publicznej. Język jako nośnik kultury oraz przestrzeń komunikacji jest wyznacznikiem zmian społecznych, a więc używanie lub rugowanie form żeńskich z języka będzie jednym ze wskaźników mówiących, jak postrzegane są kobiety w danej kulturze.

Zwrócenie uwagi na polityczną siłę języka, szczególnie w kontekście kreowania rzeczywistości społecznej, to zdaniem autorek jedna z kwestii mających wpływ na zapobieganie nierówności płciowej. Polityczność wiąże się m.in. z takimi działaniami jak protesty i manifestacje, a jak pisze Kamil Milkner: „[...] język może mieć wymiar polityczny, podkreślając np. hierarchie między płciami, grupami wyznaniowymi czy rasami”¹. W przypadku problematyki artykułu dostrzeżoną cechą są formy osobowe, podkreślające pozycję płci w polskim społeczeństwie, choć w celu uwydatnienia pewnych kwestii społeczno-kulturowych przywołane zostaną również przykłady językowe i kulturowe spoza granic naszego kraju.

Współcześnie niektóre feminitywy są uznawane za wytwór nowomowy feministycznej², który jak wiele innych nowości przybył do Polski wraz z upadkiem komunizmu. Nie jest to jednak prawda. Feminitywy w języku polskim nie są niczym nowym. Nazwy żeńskie możemy znaleźć już w *Dykcjonarzu* Jana Murmeliusza wydanym w 1528 r. O „udzielnych”, czyli samodzielnych wykonawczyniach czynności pisał też Henryk Suchecki w drugiej połowie XIX w., jako przykłady podając m.in. *złotniczkę, kowalkę, stolarkę czy krawczynię*³. Feminitywy powszechnie występowały w języku polskim już w czasach II Rzeczypospolitej. Były one pośrednio efektem działań ruchów emancypacyjnych. Z chwilą, w której kobiety dostały się na uniwersytety, zyskały stanowiska na uczelniach i mogły pracować w zawodach wcześniej dla nich niedostępnych, pojawiła się potrzeba wzbogacenia XIX-wiecznej leksyki: „W 1904 roku »Poradnik Językowy« opublikował protest czytelników sprzeciwiających się »gwałceniu języka polskiego« poprzez »łączenie

¹ K. Milkner, *Główne problemy konceptualizacji pojęcia polityczności*, „Studia Politologiczne” 2015, nr 37, s. 62.

² S. Krawczyk, *Gender niszczył nasz język już w XVI wieku*, „Magazyn Kontakt”, 5 lutego 2019, <https://magazynkontakt.pl/gender-niszczyl-nasz-jezyk-juz-w-xvi-wieku/> [dostęp 3.10.2022].

³ A. Małocha-Krupa, *Feminitywum w uwikłaniach językowo-kulturowych*, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2018, s. 17–19.

z nazwiskami żeńskimi tytułu Dr (Doktor) zamiast Drka (Doktorka)«. W tym liście podano też inne »prawidłowe« formy: *profesorka, lekarka, lektorka, autorka...* Większość szybko zadomowiła się w języku. Językoznawcy badający temat twierdzą nawet, że w słownikach z pierwszej połowy XX wieku formy żeńskie były powszechniejsze niż po II wojnie światowej. Podobnie rzecz wyglądała w codziennym użytku⁴.

Pierwsza fala emancypacji kobiet w XIX w., związana m.in. z upadkiem powstania styczniowego, sprawiła, że kobiety zaczęły uczestniczyć w życiu publicznym i zawodowym na stanowiskach tradycyjnie zajmowanych tylko przez mężczyzn. Pociągnęło to za sobą potrzebę nazwania dotąd „nienazwanego”, czyli stworzenia nazw żeńskich w obszarach, do których kobiety do tej pory nie miały wstępu.

Feminatywy można znaleźć w prasie przedwojennej Polski. Na przykład w 1939 r. w broszurze *Przygotowanie kobiet do obrony kraju* napisano: „Łotewska Organizacja Przysposobienia Wojskowego, posiadająca specjalny oddział lotniczy, wyszkoliła ostatnio 15 kobiet pilotek, które stanowią początek kadry lotnictwa żeńskiego”⁵. Można przypuszczać, że sformułowanie „kobiet pilotek” służyło odróżnieniu od określenia dotyczącego słynnych czapek używanych przez kadry lotnicze. Jednakże fakt, że feminatywu użyto do określenia zawodu militarnego, może też wskazywać na tendencję do umieszczania kobiet na równi z mężczyznami w potocznej wymowie – pamiętajmy, że mowa tu o zawodzie kulturowo męskim. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku dość częstego uczestnictwa kobiet w pierwszych wyścigach samochodów. Dziennikarze relacjonując motoryzacyjne starcia bez problemu pisali o kierowczyniach samochodów: „Koło samochodów uwijają się kierowczynie, wszystkie spokojne i wesołe”⁶. To jedno z wielu przykładów, które pojawiały się w redaktorskich tekstach i słownikach opracowanych przez językoznawców⁷.

Inkubatorem takich nazw był szczególnie dyskurs feministyczny (np. lwowski dwutygodnik „Ster”), ale w przeciwieństwie do czasów współczesnych nazwy żeńskie występowały wówczas również w obiegu

⁴ K. Janicki, *Żeńskie końcówki, feminatywy w II RP. Używano ich w Polsce już 100 lat temu i nie wzbudzały kontrowersji*, Wielka Historia, <https://wielkahistoria.pl/zenskie-koncowki-feminatywy-w-ii-rp-uzywano-ich-w-polsce-juz-100-lat-temu-i-nie-wzbudzaly-kontrowersji/> [dostęp 3.10.2022].

⁵ *Chirurgka? To brzmi dumnie, czyli rzecz o feminatywach*, Miss Ferreira (blog), <http://missferreira.pl/chirurgka-to-brzmi-dumnie-czyli-rzecz-o-feminatywach/> [dostęp 3.10.2022].

⁶ Kontekst pojawiania się tego feminatywum wyklucza odcień ironiczny leksemu. Cytat za W. Szot, *Panna Doktor Sadowska*, Wydawnictwo Dowody na Istnienie, Warszawa 2020, s. 263.

⁷ Zob. K. Janicki, *Żeńskie końcówki...*

ogólnym⁸. Jak zauważa Agnieszka Małocha-Krupa, feminatywy w dyskursie XIX w. pojawiały się często w funkcji illokucyjnej – miały projektować możliwą przyszłość; przekonywać czytelniczki, że można i warto przekraczać tradycyjne, przypisane kulturowo role płciowe i walczyć o równouprawnienie⁹. Pisano o: *sekretarkach, literatkach, doktorkach, fachowczyniach, wyborczyniach*. Zmiany w języku odzwierciedlały przemiany społeczno-kulturowe. Derywaty niegdyś dzierżawcze (relacje marytonimiczne i patronimiczne) w procesie neosemantyzacji ustępowały znaczeniu indywidualnemu ('ta, która wykonuje dany zawód, pełni daną funkcję lub rolę'). Argumentem na rzecz tego, że nazwy żeńskie nie były tylko okazjonalizmami, jest duża liczba dubletów, czyli form „rywalizujących” ze sobą w dyskursie, jak: *skrzypaczka, skrzypicielka, skrzypczyni*. Potrzebę nowego nazewnictwa, która pojawiła się w systemie leksykalnym w XIX w., próbowano uzupełniać na trzy sposoby. Przeważało tworzenie struktur żeńskich derywowanych od nazw męskoosobowych (*doktor – doktorka*), ale jednocześnie aktualizowano nazwy męskoosobowe w funkcji żeńskiej w postaci analityzmu (*panna doktor Sadowska*) oraz wprowadzano analityzmy z protezą (*kobieta-lekarz*)¹⁰.

Ostatecznie rola feminatywów zmalała, a dzisiaj dialog na temat ich szerszej obecności, jak i ich (anty)dyskryminacyjnej roli wywołuje oburzenie i dyskusję o „kalaniu” tradycji języka polskiego. Pojawia się pytanie, co przyczyniło się do tego, że obecnie feminatywy stały się problemem nie tylko z dziedziny językoznawstwa, lecz także polityki. Częściowej odpowiedzi może udzielić spojrzenie na sytuację społeczno-kulturową okresu PRL, gdyż jeszcze na początku lat 50. to właśnie zablokowanie deklinacji, którą wyrażana była żeńskość, uznawano za brak logiki i spójności językowej¹¹.

Przełomem w historii feminatywów było odzyskanie przez Polskę niepodległości i koniec II wojny światowej. Wydarzenia te wiązały się z pewnym rozluźnieniem w obszarze kultywowania tradycji języka polskiego jako cechy konstytuującej „polskość”, symbolu suwerenności¹². W okresie PRL istniały dwie tendencje słowotwórcze w tworzeniu nominacji kobiet. Z jednej strony władza komunistyczna, chcąc aktywizować kobiety w życiu publicznym i zachęcić je do odbudowy

⁸ A. Małocha-Krupa, *Feminatywum...*, s. 30.

⁹ *Ibidem*, s. 46.

¹⁰ *Ibidem*, s. 91.

¹¹ K. Hołojda-Mikulska, *Dyskusje o feminatywach na łamach „Języka Polskiego” w latach 1945–1989*, „Język Polski” 2016, t. 96, nr 2, s. 93.

¹² A. Małocha-Krupa, *Feminatywum...*, s. 137.

kraju wspólnymi siłami u boku mężczyzn, propagowała żeńskie nazwy zawodów, głównie fizycznych (*traktorzystka, tokarka, konduktorka, gwinciarka, brygadzystka, chlewmistrzyni*), z drugiej strony wśród wyższych statusem zawodów i nazw tytułarnych oraz w dokumentach urzędowych na stałe zagościły rzeczowniki męskoosobowe afleksyjne¹³. Trzeba zauważyć, że feminatywy pojawiające się w dyskursie rządowym nie miały za zadanie walki o równouprawnienie kobiet – były tylko etykietkami propagandowymi socjalistycznego systemu, strategią perswazyjną władzy. System komunistyczny opierał się na idei kolektywizmu i zerwaniu z indywidualizmem, w co idealnie wpisywała się tendencja do tworzenia form generycznych¹⁴. Sytuacja odwróciła się dopiero po przełomie roku '89, gdy zmieniła się sytuacja komunikacyjna Polski, a jej wielokierunkowy model otworzył drogę swobodnym i niekontrolowanym (szczególnie dzięki rozwojowi internetu) procesom słowotwórczym. Oba powyższe okresy można podsumować słowami: „Lata 90. XIX wieku mnogie w żeńskie formy nazw zawodowych wskazują na priorytetową kwestię edukacji i dostępu do pracy kobiet (*administratorka, akompaniatorka, buchalterka*), natomiast nazwy z II poł. XX wieku na propagandową sterowaną aktywizację kobiet w nowym typie gospodarki, czyli dziedzinach przemysłu do tej pory typowo męskich, np. *brygadzystka, gwinciarka, murarka, zniwiarka*”¹⁵.

Współcześnie powrót do dyskusji o feminatywach zawdzięczamy badaczkom feministycznym i osobom publicznym, takim jak Izabela Jaruga-Nowacka, która zabiegała o to, by zwracać się do niej żeńską nazwą *ministra*. Z każdym rokiem językoznawcy są coraz bardziej zgodni co do naturalności i potrzeby feminatywów we współczesnym języku polskim¹⁶. Obecnie strategiami słowotwórczymi symetrycznymi pod względem rodzajowo-płciowym są: 1. tworzenie struktur innowacyjnych (*baristka, wagabundka*), 2. aktualizacja nazw już funkcjonujących w uzusie, ale nieskodyfikowanych (*piratka, migrantka*), 3. odświeżanie zasobów leksykalnych, melioratyżacja (*adwokatką, ministrami*)¹⁷.

Wśród sufiksów tworzących w ciągu wieków rzeczowniki żeńskie (od męskich) wyróżniamy: 1. *-a* tworzące imiona żeńskie od męskich;

¹³ Z. Klemensiewicz, *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki*, w: *idem, Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982, s. 729–730.

¹⁴ A. Małocha-Krupa, *Feminatywum...*, s. 182.

¹⁵ *Eadem et al., Słownik nazw żeńskich polszczyzny*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2015, s. 6.

¹⁶ Porównaj stanowisko Rady Języka Polskiego z 2012 i 2019 r.

¹⁷ A. Małocha-Krupa, *Feminatywum...*, s. 240.

2. *-owa* tworzące imiona żon od imion mężów (*wójt-owa*); 3. *-ina/-yna* również tworzące formy dzierżawcze od nazw męskich (*sędz-ina*); 4. *-ówna/-anka* tworzące nazwy córek od imion i tytułów ojców; 5. *-ka* najpospolitszy sufiks (*chłop-ka, nauczyciel-ka*); 6. *-ica/-yca* tworzące rzeczowniki żeńskie osobowe od męskich zakończonych na *-nik*¹⁸; 7. *-ini/-yni* tworzące rzeczowniki żeńskie od męskich zakończonych na *-ca* (*radczyni, dozorczyń*)¹⁹. A także rzadsze: *-anka, -icha/-ycha, -na, -essa*²⁰.

Co ciekawe, najbardziej problematyczny wydaje się przyrostek *-ka*, stanowiący jeden z powodów, dla których na pewnym etapie „wygrały” formy generyczne – mówiono, że jego potencjał słowotwórczy się wyczerpał. Wiąże się to w dużej mierze z jego wielofunkcyjnością. Sufiks *-ka* może bowiem: denotować znaczenie osobowe jako gramatyczny wykładnik rodzaju żeńskiego, denotować nazwę obiektu jako neutralny formant rzeczownikowy czy funkcjonować jako przyrostek deminutywny lub formant substancywizujący przymiotniki²¹. Obecnie renesans przeżywa sufiks *-ini/-yni* (*gościni, marszałkini, szpiegini*), choć niezmiennie najbardziej płodny jest sufiks *-ka*.

ARGUMENTY ZA I PRZECIW

Rzeczowniki rodzaju męskiego, które stały się formą nieodmiennej w funkcji nazwy żeńskiej, zaczęły przeważać prawdopodobnie ze względu na to, że same kobiety miały poczucie, iż różnica płci zaznaczona w nazwie zawodu lub tytułu umniejsza ich pozycję – jest mniej prestiżowa. Przykładem może być reklama serków Hochland²² (2003–2004) o „szkolnych przyjaciółkach”, gdzie jej mała bohaterka stwierdza, że w przyszłości zostanie „psycholożką”. Tekst ten był dla polskiego odbiorcy zabawny, ponieważ termin „psycholożka” brzmiał niepoważnie. Szczególnie w wykonaniu językowym małego dziecka,

¹⁸ Od rzeczowników męskich zakończonych na *-nik* derywaty żeńskie tworzą się w sposób niejednorodny. Z jednej strony sufiks *-ka* wypiera dawny sufiks *-nica* (*uczestnik/uczestniczka/daw. uczestnica*). W pewnej grupie wyrazów o zabarwieniu najczęściej ujemnym utrzymał się sufiks *-nica* interpretowany jako: 1) *-a* z towarzyszącą obocznością *k>c*, a więc *-/nic/a*; 2) wypadek derywacji wymiennej, gdzie żeński sufiks *-nica* wchodzi na miejsce męskiego *-nik*. Zob. R. Grzegorzczkowska, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 52–53.

¹⁹ S. Szober, *Gramatyka języka polskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968, s. 121–122.

²⁰ A. Małocha-Krupa et al., *Słownik nazw...*, s. 9.

²¹ W. Doroszewski, *Monografie słowotwórcze*, „Prace Filologiczne” 1928, t. 13, s. 58–165.

²² Szkolni Przyjaciele Epizod X.

u którego błędy językowe oraz neologizmy (niekoniecznie poprawne językowo) są uznawane za normę. Leksem *psycholożka* ('specjalistka w dziedzinie psychologii') został wykorzystany jako zabieg zwracający uwagę widza nie dlatego, że kobieta nie może lub nie powinna wykonywać rzeczonego zawodu, lecz dlatego, że za uniwersalne przyjęto używanie męskiej formy tej nazwy. Określeniem używanym najczęściej wobec kobiet jest analityczny zwrot *pani psycholog*, który jest tak silnie rozpowszechniony, że nazwa z formantem *-ka* wywołała u odbiorców rozbawienie przez swój infantylny (czyli o niskim społecznym prestiżu) wydźwięk. Reklama nie spełniłaby swojej funkcji humorystycznej, gdyby użyto uzusowej formy nazwy zawodu.

Jak już wspomniano, feminatywy w języku polskim obecnie pojawiają się coraz częściej, przynajmniej te określające stanowisko zawodowe lub społeczne²³. W rzeczywistości tworzenie form żeńskich to zjawisko powszechnie występujące w naszym języku, jednak nie jest zauważane przez ogół, co prowadzi do częstych opinii (niepopartych faktami), że jest ono wymysłem ideologicznym i gwałtem na języku. Dzieje się tak też dlatego, że żeńskie formy niektórych nazw osobowych uderzają w obowiązującą kulturą hierarchię. Wyżej wymieniona *psycholożka*²⁴ budzi konsternację i pytanie, dlaczego w ogóle doprowadzać do komplikacji językowych – skoro dany zawód ma już nazwę, z której mogą „korzystać” zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Nazwy żeńskie należą do kategorii słowotwórczej bardzo uwikłanej w sieć zależności społecznych, kulturowych i językowych. Przytoczmy najważniejsze argumenty (wewnątrzjęzykowe i zewnątrzjęzykowe) za i przeciw wprowadzaniu ich do polskiego dyskursu²⁵.

Oprócz śmieszności czy niepoważności brzmienia feminatywów pojawia się wiele innych argumentów sceptyków. Jednym z nich jest językowe zjawisko homonimii, czyli identycznego brzmienia wyrazów o różnym ładunku semantycznym. Przykładami wśród nominacji kobiet może być *pilotka* ('czapka' lub 'kobieta prowadząca samolot') lub *literatka* ('mała szklanka' lub 'kobieta zajmująca się pisarstwem'). Warto jednak zauważyć przejaw seksizmu językowego, który wynika z tego argumentu, homonimiami rzeczowników niefeminatywnych nie wzbudza bowiem podobnych zastrzeżeń, czego przykładem może być

²³ O feminatywach w grupie tytułów w dalszej części artykułu.

²⁴ Warto zauważyć, że istnienie tego słowa było omawiane już w 1932 r. Zob. S. Szober, *Skąd się wzięły takie zwroty, jak jedno z rodziców, ona jest dobrym psychologiem, czyli o różnych odmianach form rodzaju w deklinacji imion polskich*, „Poradnik Językowy” 1932, nr 5/6, s. 82.

²⁵ Celowo piszemy dyskursu, nie języka, gdyż w tym drugim przecież istniały i istnieją.

nazwa *adwokat* ('obrońca prawny' lub 'likier jajeczny') czy *pilot* ('mężczyzna prowadzący samolot', 'urządzenie do sterowania sprzętem elektronicznym' lub 'zapowiedź filmu lub serialu'). Jednocześnie *tirowiec*, czyli potoczne określenie mężczyzny prowadzącego tiry, ma swój żeński odpowiednik *tirówka*, który jednocześnie w języku potocznym nosi znaczenie 'kobieta świadcząca usługi seksualne'. Jego pierwsze znaczenie jest neutralne, natomiast drugie to pogardliwe określenie aktywności *sexworkingowej*. Żeńska forma wyrazu nie jest nacechowana neutralnie poprzez swoje potoczne znaczenie, co podkreśla fakt, że w zawodzie kierowcy tira nie ma miejsca dla kobiet. *Tirówkę* usłyszymy w dyskusji publicznej raczej w kontekście żartobliwego porównania. Z drugiej strony *tirowiec* nigdy nie pojawia się w kontekście seksualnym. Kobieta w języku (szczególnie potocznym) zostaje poddana seksualizacji. Przypisuje jej się uległość oraz mniejsze możliwości wpływu społecznego²⁶.

Również formant *-ka* znajduje się w krzyżowym ogniu dyskusji np. o leksemie *doktorka*²⁷, *który według opinii publicznej ma pogardliwy wydźwięk przez deminutywną funkcję tego sufiksu. A jednak lekarka czy lektorka powstałe poprzez jego dodanie są uznawane za neutralne*. Wśród przyczyn językowych wymienia się również: trudne do wymówienia zbitki spółgłoskowe (*architektka, adiunktka*) lub inne formy problematyczne (*dobroczynczyni*), różny potencjał referencjalny rzeczownika (szczegółowy, generyczny, predykatywny), a także pełnienie przez rzeczowniki męskoosobowe funkcji tytułarnych²⁸. Wśród czynników społecznych można natomiast wyróżnić problemy, takie jak: status społeczny określonego zawodu lub funkcji²⁹, a co za tym idzie niższe uznanie dla żeńskiej nazwy danego zawodu oraz czynnik

²⁶ Zob. m.in. M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2010, s. 59–98, 139–196.

²⁷ Choć bracia polscy już w XVII w. dopuszczali kobiety do nauki, a w przekazach historycznych były one nazywane „doktorkami ariańskimi”.

²⁸ M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci...*, s. 33; Z. Klemensiewicz, *Tytuły i nazwy...*, s. 739.

²⁹ Zofia Kubiszyn-Mędrala, badając występowanie feminatywów w USJP, ISJP i WSJP, stwierdza, że wszystkie trzy słowniki wykazują asymetrię semantyczną leksemów *sekretarz* i *sekretarka*, poprzez przypisywanie żeńskiej formie znaczenia znacznie węższego i podrzędnego wobec prestiżowej formy męskiej. Zob. Z. Kubiszyn-Mędrala, *Żeńskie nazwy tytułów i zawodów w słownikach współczesnego języka polskiego*, „LingVaria” 2007, nr 1 (3), s. 36. Podobnie kwestia ma się w przypadku *przedszkolanki*. Forma męska nie powstała, jakby logika nakazywała od nazwy żeńskiej (ten *przedszkolankę*). Męski przedstawiciel tego zawodu zasłużył na własną (w dodatku nobilitującą) nazwę – *nauczyciel przedszkolny*. Z drugiej strony, o ile *nauczycielek* mamy w Polsce tysiące, to kobiety nauczające na uniwersytetach stają się nagle *nauczycielkami akademickimi*.

pragmatyczny – możliwość użycia danego rzeczownika w tytułarnych zwrotach adresatywnych³⁰.

Jak już wspomniano, wraz z zakończeniem II wojny światowej i wprowadzeniem nowego ustroju do kraju, komunistyczna władza zdała sobie sprawę z potrzeby zasilenia luk pracowniczych. Brakowało mężczyzn w zawodach budowlanych, kopalnianych itd., dlatego kobiety zaczęły pracować masowo w sektorach wcześniej dla nich niedostępnych. Z jednej strony władza używała feminatywów w celach propagandowych, z drugiej język stał się ofiarą ideologii komunizmu jako „takosamości”. Feminatywy określające nazwy tytułów i wyższych stanowisk zaczęto usuwać na rzecz maskulatywów, uznając to za postęp językowy służący równości płciowej. Same nazwy żeńskie uznano za oznakę konserwatyzmu, jak twierdził Pawłowski „...ciasnej pedanterii naukowej, zacofaństwa, kurczowego trzymania się tradycji językowej”³¹. Witold Doroszewski pisał natomiast, że maskulatywna forma pozwala wziąć górę logicznemu znaczeniu tytułu, a nie cechom fizycznym podmiotu³². W ten sposób pozbyto się „przestarzałego”, „burżuazyjnego” języka i zastąpiono go nazewnictwem prostym – pozabawionym typowego dla elit „przekombinowania” oraz podziałów.

Dzisiejsze czasy pokazują, jak skuteczny był aparat państwowy oraz jak silny wpływ miały ówczesne tendencje językowe na współczesny stan języka polskiego – szczególnie w jego rejestrach oficjalnych. „W czasach PRL-u utrwaliło się przeświadczenie, że formy męskoosobowe brzmią bardziej prestiżowo, niejako wzmacniają pozycję kobiety na danym stanowisku, bądź w danej profesji, dodają jej wartości”³³. Za inny możliwy powód upowszechnienia się form generycznych uważa się fakt, że tak jak „[...] same kobiety traktowały w pierwszej poł. XX w. pomijanie informacji o płci i stanie cywilnym w nazwisku niesufigowanym jako przejaw językowego równouprawnienia płci, [...] tak samo traktowane było pomijanie informacji o płci w nazwach zawodowych”³⁴. Nazwy żeńskie brzmią mniej profesjonalnie: „[t]ak jest w powszechnym odczuciu. I w języku, który nieuchronnie odbija funkcjonującą w kulturze hierarchię wartości. Czujemy, że żeńska

³⁰ Z. Kubiszyn-Mędrala, *Żeńskie nazwy...*, s. 33.

³¹ E. Pawłowski, *Baran mówi o Kowal. O tworzeniu i odmianie nazwisk i tytułów żeńskich*, „Język Polski” 1951, nr 2, s. 49.

³² W. Doroszewski, *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*, „Poradnik Językowy” 1948, nr 1, s. 20.

³³ A. Małocha-Krupa, *Feminatywum...*, s. 185.

³⁴ M. Łaziński, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułarne i ich asymetria rodzaju-płciowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 251.

końcówka na końcu słowa »lekarz« czy »adwokat« ma w sobie coś niepoważnego³⁵.

Podobny problem występuje w kontekście politycznym. Nie chodzi tylko o wymiar zawodowy polityki, lecz także o to, jak jej język przedstawia kobiety i mężczyzn. Przykładem niech będzie wypowiedź ministra zdrowia Adama Niedzielskiego z marca 2021 r. opisującego sytuację pandemii COVID-19 w kraju – „Panem sytuacji jest pandemia³⁶. Mimo że pandemia to rzeczownik żeński, to właśnie mężczyzna personifikuje jej moc sprawczą, co jest związane z tym, że historycznie i kulturowo w świadomości społeczeństwa mężczyzna utożsamiany jest z władzą. Doskonale obrazują to związki frazeologiczne, np. *jaki sługa taki pan, znaj łaskę pana, pan życia i śmierci*, które pokazują maskulatyw *pan* jako wyraz świadczący o tym, że mężczyźni są tymi, którzy mają władzę w społeczeństwie. Jeśli chodzi o przywileje wiążące się z byciem liderem – język polski gloryfikuje męskość. W języku polskim mężczyzna jest przedstawicielem sfery publicznej (tej, o której się mówi, która ma siłę sprawczą), a kobiety zostają usunięte w sferę prywatną, w sferę niewidzialności. W historii kraju było wiele wybitnych działaczek i działaczy politycznych. Wielu mężczyzn nosiło tytuł „męża stanu”. Jednak w polityce polskiej nigdy nie było parlamentarnej ani medialnej dyskusji, o tym, która z polityczek zasłużyłaby swoimi dokonaniem na tytuł „żony stanu”. Nawet brytyjska premier Margaret Thatcher zyskała za swoje dokonania określenie „męża stanu w spodnicy³⁷. Kobieta nie kojarzy się z profesjonalizmem, nie jest nacechowana przymiotami przywódcy – siłą, determinacją czy nieugiętością, a kiedy już ma się znaleźć w kuluarach władzy, jej podmiotowość jest podkreślana przez język mówiący, że znajduje się w „męskiej grze”.

Jolanta Szpyra-Kozłowska wskazuje na problematyczną przezroczystość kobiet w języku: „Najbardziej uderzającą właściwością naszego języka, będącą pochodną głównie generyczności nazw męskich oraz systemu rodzajowego, jest językowa niewidzialność (wyklucze-

³⁵ A. Graff, *Świat bez kobiet. Pleć w polskim życiu publicznym*, W.A.B., Warszawa 2001, s. 35.

³⁶ U. Ziemska, *Niedzielski: Decyzje o obostrzeniach mogą być podejmowane szybciej. „Panem sytuacji jest pandemia”*, Wiadomości.pl, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,173952,26837590,niedzielski-decyzje-o-obostrzeniach-moga-byc-podejmowane-szybciej.html> [dostęp 4.01.2022].

³⁷ To dookreślenie tworzące potoczną formę żeńską wydaje się dziś przeżytkiem zarówno językowym, jak i kulturowym – żyjemy w czasach, w których aseksualność garderoby wyklucza użycie rozróżnienia spodnie-spodnica jako rozróżnienia płci na męską i żeńską. Nawet frazeologizm mówiący o tym, kto w związku „nosi spodnie”, jest coraz częściej używany wobec zaradnych życiowo kobiet.

nie) kobiet, polegająca na takim redagowaniu tekstów i takim doborze form gramatycznych i leksykalnych, w którym stosowany jest wyłącznie (lub głównie) rodzaj męski, przez co brzmią one tak, jakby dotyczyły tylko mężczyzn i były adresowane tylko do nich, z pominięciem kobiet, podczas gdy intencją mówiących czy piszących jest uwzględnienie obu płci³⁸.

Męskie sufiksy w języku prawniczym są oswojone i nie zwracają uwagi, tak jak formy żeńskie. Powodem tego jest fakt, że generyczne formy męskie zwyczajowo odnoszą się do obu płci – ta tradycja wyrosła na gruncie patriarchalnej społeczności, w której mężczyźni dużo częściej pojawiali się w przestrzeni publicznej i tekstach, i jest bardzo silnie zakorzeniona w naszych umysłach. Ponadto, o ile tworzenie żeńskich nazw zawodów od nazw męskoosobowych nie sprawia większych problemów, to tworzenie nazw tytułarnych jest kontrowersyjne, gdyż w uzusie to rzeczowniki męskoosobowe pełnią zwyczajowo funkcję tytułarną. Tytuły nie są zaś wykładnikami płci – pełnią przede wszystkim funkcję informacyjną i prestiżową³⁹. Za główne czynniki nieużywania żeńskich nazw tytułarnych uznaje się kryterium prestiżu oraz ekonomii języka urzędowego. Szczególnie pierwszy powód jest przez badaczki feministyczne uważany za przejaw powszechnego w języku polskim seksizmu (który najlepiej uwidacznia się w jego warstwie frazeologicznej)⁴⁰.

Używanie form męskich jako form generycznych (obejmujących kobiety i mężczyzn) niesie pewne konsekwencje. Widać to już na poziomie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i innych podstawowych dokumentów urzędowych. W tekstach tworzących prawo naszego kraju używa się rodzaju męskiego w odniesieniu nie tylko do obywateli mężczyzn, lecz także do „obywateli kobiet”. Zabieg ten jest argumentowany faktem, że prawo powinno być konkretne i zwięzłe, a *splitting* czy inne zabiegi równościowe wydłużałyby formułę tekstów urzędowych. Jakkolwiek wydawać by się mogło, że argument ekonomii słowa ma sens, to można go zdevaluować, przytaczając absurdy, jakie wytwarza takie użycie języka. Przykładem może być aktualna ustawa o szkolnictwie wyższym, w której „[...] jest mowa o tym, że »nauczyciela

³⁸ J. Szpyra-Kozłowska, „Nianiek”, „ministra” i „japonki”: eseje o języku i płci, Universitas, Kraków 2021, s. 37.

³⁹ M. Nowosad-Bakalarczyk, *Tendencje w sposobie wyrażania żeńskości we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski” 2006, nr 2, s. 128.

⁴⁰ Porównaj: „męska rozmowa” i „babskie gadanie”, „męska decyzja” i „babski kaprys”. A także zasięg i ilość leksyki (głównie obraźliwej) odnoszącej się do seksualizacji kobiet a seksualizacji mężczyzn.

akademickiego będącego w ciąży nie można zatrudniać w godzinach ponadwymiarowych bez jego zgody”⁴¹. Kolejnym przykładem niewidzialności kobiet jest broszura wydana przez Urząd Komitetu Integracji Europejskiej pt. *Pan Kowalski w Unii Europejskiej*⁴², w której choć na zdjęciu widnieje rodzina złożona z pana Kowalskiego, jego żony i dzieci, to cała ulotka zawiera tylko bohaterów męskich i jedynie męskosobowe formy rzeczowników – jej adresatem jest jednoznacznie Polak mężczyzna. Choć po wejściu do UE zmieniła się również sytuacja kobiet, ich sprawy omawiany dokument nie obejmuje.

Innym przykładem jest sytuacja sprzed stu lat, gdy w Rosji minister oświaty Lew A. Kasso odmówił zatwierdzenia habilitacji pierwszej kobiety na Uniwersytecie Moskiewskim, powołując się na zapis, że habilitować mogą się tylko docenci (w znaczeniu ‘mężczyźni’). Natomiast w Szwajcarii próbowano odmówić nadania praw wyborczych kobietom, gdyż konstytucja mówiła jedynie o prawie „Szwajcarów” (‘męskich obywateli’) do głosowania⁴³. Współcześnie nie odczytuje się zapisów w formach generycznych w tak dosłowny sposób, ale nadal wyrządzają one szkody, chociażby poprzez szkolne podręczniki, których autorzy zdają się zakładać, że są one odbierane w znacznej większości przez chłopców – bohaterami zadań i przygód są głównie postaci męskie, dziewczynki zajmują w ich obrazie świata pozycję poboczną, a zdarza się, że polecenia do zadań w ogóle nie zawierają nazw żeńskich czy sformułowań skierowanych do dziewczynek⁴⁴.

Podobnym zagadnieniem zajęło się kilkoro badaczy i badaczek w kwestii rozumienia słów *człowiek* i *osoba*. Niezależne badania Marka Łazińskiego⁴⁵ (eksperyment warszawski) oraz Małgorzaty Karwatowskiej i Jolanty Szpyry-Kozłowskiej⁴⁶ wykazały, że o ile *osoba* jest przez ankietowanych uznawana w podobnym stopniu za osobnika płci męskiej i płci żeńskiej, to skojarzenia z *człowiekiem* są w znaczącym stopniu łączone z mężczyznami. Językowo to leksem *osoba* możemy uznać za prawdziwą nazwę gatunkową, gdyż wykazuje ona dużo mniejsze odchylenie referencjalne w stronę płci żeńskiej niż *człowiek* w stronę płci męskiej. Jednocześnie badania wykazały, że dużo

⁴¹ M. Bańko, [Feminytywy] „Słowa o gwałcie na języku to absurd”, <https://kulturaliberalna.pl/2020/01/07/feminytywy-mirosław-banko-jezyk-rozmowa/> [dostęp 4.01.2022].

⁴² Fragmenty ulotki można znaleźć w: M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci...*, s. 121–122.

⁴³ M. Łaziński, *O panach i paniach...*, s. 204.

⁴⁴ M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci...*, s. 106–119.

⁴⁵ M. Łaziński, *O panach i paniach...*, s. 293.

⁴⁶ M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci...*, s. 238.

większą asymetrią płciową w odpowiedziach badanych wykazała się próba, w której pytano o płeć nie *człowieka*, lecz *ludzi*. Wynika z tego, że liczba mnoga jest dużo bardziej neutralna. A więc nie sam rodzaj stereotypizuje płeć, lecz rodzaj współdziałający z liczbą⁴⁷. Wyniki tych badań powinny być brane pod uwagę w dyskusji o formowaniu i reformowaniu języka publicznego w Polsce.

Feminatywy są odpowiedzią na problem nierówności językowej kobiet i mężczyzn⁴⁸. Wiele krajów (z mniejszym lub większym sukcesem) próbuje zniwelować tę asymetrię. Instytucje takie jak UNESCO czy Unia Europejska „[...] wprowadziły regulacje prawne⁴⁹ nakazujące stosowanie języka niedyskryminującego ze względu na płeć, zwanego też językiem inkluzyjnym lub niewykluczającym”^{50, 51}. Polska nie jest wyjątkiem i również podejmuje próby modyfikacji języka (szczególnie zaangażowane są ruchy feministyczne), choć z dużo mniejszą skutecznością niż Wielka Brytania czy Niemcy. Wśród kilku zaproponowanych rozwiązań można wyróżnić określenia neutralne, np. zamiast *uczniowie* – *osoby uczące się* lub użycie alternatywnych form męskich i żeńskich, np. *uczniowie i uczennice*.

Na gruncie polskim w 2019 r. posłanki i posłowie lewicy zaapelowali⁵² o zmianę oficjalnego nazewnictwa w dokumentach i na tabliczkach sejmowych, dostosowanego odpowiednio do płci osoby piastującej dane stanowisko. Wniosek został pozytywnie rozpatrzony w kwestii dokumentów urzędowych, a z czasem kwestia form żeńskich zaczęła być omawiana również w innych sferach życia publicznego. W ciągu ostatnich kilku lat Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zezwolił na używanie form męskich i żeńskich w oficjalnych dokumentach placówki, choć w samym statucie pojawiają się nazwy generyczne (2019); szczecińska ASP wprowadziła feminatywy do uczelnianego języka urzędowego (2020); we Wrocławiu powstała petycja

⁴⁷ Jakie ma to konsekwencje dla społeczeństwa i kobiet? Badaczki widzą w tym zjawisku androcentryzm językowy, Marek Łaziński zaś jedynie ekonomię języka. Zob. M. Łaziński, *O panach i paniach...*, s. 304–305.

⁴⁸ Co ciekawe, już w XI w. Hildegarda z Bingen w swoich pracach proponowała zmiany językowe zmniejszające asymetrię rodzajowo-płciową.

⁴⁹ M.in. Międzynarodowy Standard Klasyfikacji Zawodów ISCO-08 przyjęty w 2007 r. przez Międzynarodową Organizację Pracy.

⁵⁰ J. Szypra-Kozłowska, „*Nianiek*...”, s. 39.

⁵¹ Przykładem takich regulacji może być Zalecenie Komitetu Ministrów Rady Europy: Recommendation CM/Rec (2007) 17 „Gender Equality Standards and mechanisms”, https://search.coe.int/cm/Pages/result_details.aspx?ObjectID=09000016805d4aa3.

⁵² K. Reszkowska, *Posłanki Lewicy apelują do szefowej Kancelarii Sejmu o „uwzględnienie ich płci”*, Ofeminin (blog), b.d., <https://www.ofeminin.pl/swiat-kobiet/to-dla-nas-wazne/feminatywy-w-sejmie-poslanki-lewicy-apeluja-do-kancelarii-sejmu/wkwt9h6>.

w kwestii stosowania nazw żeńskich w dokumentach urzędu miasta (2021). Zmiany te budzą kontrowersje zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet, ponieważ wydają się nienaturalnym tworem ideologicznym, choć, jak pokazuje historia, jest to naturalna ewolucja związana ze zmianami społecznymi.

Rozwiązania problemu asymetrii płci w języku należy poszukiwać właśnie w historii. *Adwokatka* czy *pilotka* sto lat temu nie brzmiały komicznie, ponieważ społeczeństwo zaakceptowało obecność kobiet w nowych dziedzinach życia i pracy. „Język jest składnikiem ogólnej kultury człowieka, nośnikiem tego, co ważne, wyrazicielem marzeń i ambicji. Język, co istotne, nie istnieje samoistnie. Nie jest bytem niezależnym. Istnieje tylko w kontaktach człowieka z człowiekiem, ludzi z ludźmi”⁵³. Jest ponadto zwierciadłem, w którym odbija się rzeczywistość⁵⁴. Pomiędzy językiem a rzeczywistością społeczną istnieje dwustronna relacja. *Pani dyrektor* nie brzmi krzywdząco, jednak pokazuje, że to maskulatyw *dyrektor* świadczy o prestiżu danej pozycji (por. *sekretarz* i *sekretarka*). *Dyrektorka* będzie w świadomości ‘panią prowadzącą szkołę’. Rzadko kiedy to słowo kojarzy się z głową potężnej instytucji, choć i w tej kwestii opór społeczny stopniowo topnieje. W sytuacji, gdy coraz więcej kobiet zajmuje się sferą polityki czy elitarnymi dziedzinami zawodowymi, naturalna wydaje się ewolucja słownictwa, ponieważ pozwala ona kreować dyskurs. Dyskurs, który jest w ciągłym ruchu.

Przemiany społeczno-kulturowe następują w coraz szybszym tempie i język używany przez społeczeństwo musi ewoluować, by się do nich dostosować. „Język nie tylko odzwierciedla naszą rzeczywistość. On także ją kształtuje. Sprawia, że jedne rzeczy są dla nas oczywiste, a inne pozostają dziwaczne, a nawet niewidzialne”⁵⁵. Jeszcze w latach 80. Zenon Klemensiewicz pisał, że brak form żeńskich dla takich zawodów jak drwal, kowal czy bartnik jest uzasadniony tym, że w tych dziedzinach nie pracują kobiety – dziś ten argument jest przedawniony⁵⁶. Feminatywy w języku mogą brzmieć nienaturalnie, jednak nie odbiera im to roli budującej świadomość i mentalność ludzi, którzy ich używają. Wystarczy wymienić feminatywy takie jak: *opiekalni-*

⁵³ T. Rawski, *Między śmiechem a mową nienawiści: meandry języka polityki*, Impuls, Kraków 2020, s. 190.

⁵⁴ Zob. J. Bartmiński, *Perspektywa semazjologiczna i onomazjologiczna w badaniach językowego obrazu świata*, „Poradnik Językowy” 2015, z. 1, s. 14–29.

⁵⁵ M. Napiórkowski, *Żeńskie końcówki to kwestia życia i śmierci*, Krytyka Polityczna (blog), b.d., <https://krytykapolityczna.pl/kraj/zenskie-koncowki-zycie-smierc-feminatywy/>.

⁵⁶ Z. Klemensiewicz, *Tytuły i nazwy...*, s. 733.

ca (‘opiekunka’) czy *przemysłowczynie*, które niegdyś były neutralne, a dziś wywołują śmiech, a także wiele takich, które dziś powszechnie funkcjonują, a przed laty budziły wątpliwości – pomiędzy *wychowanką* a *wychowanicą* językoznawcy kiedyś skłaniali się raczej ku drugiej formie, podobnie w kwestii *skrzypaczki* i *skrzypicielki*.

PODSUMOWANIE

W XIX w. kobiety chciały wyjść ze sfery niewidzialności i rozpowszechnianie feminatywów uznały za najlepszą ku temu strategię językową⁵⁷. W okresie komunizmu uległo to zmianie i powszechne stało się stosowanie form męskich. Feminatywów używano tylko w obszarach, do których kobieta była tradycyjnie przypisana. Kobiety skłoniły się wtedy ku językowej i kulturowej „równości” poprzez stosowanie form męskoosobowych. Współcześnie ponownie obserwujemy zmianę kierunku dążeń równościowych. Powrót do form żeńskich jest ewokowany potrzebą widoczności, lecz w bardziej efemerycznym niż XIX-wiecznym sensie. Kobiety nie tylko chcą być widoczne na arenie publicznej, by przekraczać granice wyznaczone swojej płci przez kulturę i tradycję – chcą również dekonstruować to, co oznacza być kobietą, i celebrować unikatowość własnej płci, a nie ukrywać się za androcentrycznym językiem czy patriarchalnym porządkiem świata. Jak pisze Marta Nowosad-Bakalarczyk: „Fakultatywność użycia nazw męskich i żeńskich dotyczy obszaru pomiędzy tym, co osobiste, a tym, co społeczne”⁵⁸.

Niestety dzisiejsze środowisko polityczne nadal stara się hamować te tendencje, pokazując, że o ile kobiety znajdują w swoim życiu miejsce dla polityki, to „ona” nie znajduje miejsca dla kobiet. By język polski rozwijał się zgodnie z równościowymi prądami, które są aktywne na całym świecie, potrzebna jest przede wszystkim: kodyfikacja, czyli słowniki, które nie będą pomijać form żeńskich⁵⁹; wypowiedzi autorytetów wspierających użycie feminatywów na arenie publicznej; wielogłosowa i podmiotowa polityka językowa – taka, której nie hamują argumenty ekonomii słowa czy energii włożonej w (r)ewolucję skostniałego stylu urzędowego, a także szerzenie wiedzy (również

⁵⁷ Mowa tu oczywiście o działaniach kobiet feministek, a nie ogółu społeczeństwa, w którym zawsze istniały różne, często sprzeczne tendencje językowe – feminatywy nie są tu wyjątkiem.

⁵⁸ M. Nowosad-Bakalarczyk, *Tendencje...*, s. 136.

⁵⁹ Dawne słowniki zawierały zarówno maskulatywy, jak i formy żeńskie wraz z ich eksplikacją. Zob. P. Krysiak, *Feminatywa w polskiej tradycji leksykograficznej*, Rozprawy Komisji Językowej XLII, Wrocław 2016, s. 83–90.

historycznej) o feminitywach wśród społeczeństwa. Wśród praktycznych rozwiązań asymetrii rodzajowo-płciowej w dyskursie publicznym (w tym prawnym i politycznym) można wymienić: stosowanie *splittingu* (*uczennice i uczniowie*) lub analitycznych konstrukcji neutralizujących (*osoby uczące się*). Wszystkie powyższe przemyślenia sprowadzają się do wniosku, że to czynniki społeczne są dla użytkowników języka trudniejszą barierą do pokonania niż czynniki wewnątrzjęzykowe, więc im częściej feminitywy będą obecne w języku potocznym i w dyskursie publicznym, tym szybciej stracą one swój nienaturalny wydźwięk.

Powyższy artykuł jest jedynie wstępem do obszernego i głębokiego zagadnienia polityczności feminitywów. W toku dalszych dociekań należałoby dokładnie zbadać, które feminitywy można jednoznacznie uznać za polityczne, a także jakie czynniki zewnętrzne wpływają na obecność kobiet w przestrzeni publicznej lub ich nieobecność/niewidzialność. Nie bez znaczenia dla dalszych rozważań o inkluzywności języka będzie też temat, który nie został podjęty przez autorki, a mianowicie kwestia przedstawicielstwa osób niebinarnych w języku polskim.

BIBLIOGRAFIA

- Bańko M., [Feminitywy] „Słowa o gwałcie na języku to absurd”, <https://kulturaliberalna.pl/2020/01/07/feminitywy-miroslaw-banko-jezyk-rozmowa/> [dostęp 4.01.2022]
- Chirurgka? To brzmi dumnie, czyli rzecz o feminitywach, Miss Ferreira, <http://missferreira.pl/chirurgka-to-brzmi-dumnie-czyli-rzecz-o-feminitywach/> [dostęp 3.10.2022].
- Doroszewski W., *Monografie słowotwórcze*, „Prace Filologiczne” 1928, t. 13.
- Doroszewski W., *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*, „Poradnik Językowy” 1948, nr 1.
- Graff A., *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*, W.A.B., Warszawa 2001.
- Grzegorzczkowska R., *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984.
- Hołojda-Mikulska K., *Dyskusje o feminitywach na łamach „Języka Polskiego” w latach 1945–1989*, „Język Polski” 2016, t. 96, nr 2.
- Janicki K., *Żeńskie końcówki, feminitywy w II RP. Używano ich w Polsce już 100 lat temu i nie wzbudzały kontrowersji*, Wielka Historia, <https://wielkahistoria.pl/zenskie-koncowki-feminitywy-w-ii-rp-uzy->

- wano-ich-w-polsce-juz-100-lat-temu-i-nie-wzbudzaly-kontrowersji/ [dostęp 3.10.2022].
- Karwatowska M., J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2010.
- Klemensiewicz Z., *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki*, w: *idem, Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982.
- Krawczyk S., *Gender niszczył nasz język już w XVI wieku*, Magazyn Kontakt, 2019. <https://magazynkontakt.pl/gender-niszczyl-nasz-jezyk-juz-w-xvi-wieku/>.
- Kubiszyn-Mędrala Z., *Żeńskie nazwy tytułów i zawodów w słownikach współczesnego języka polskiego*, „LingVaria” 2007, nr 1 (3).
- Laziński M., *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułarne i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- Małocha-Krupa A., *Feminatywum w uwikłaniach językowo-kulturowych*, Atut Oficyna Wydawnicza, Wrocław 2018.
- Małocha-Krupa A. et al., *Słownik nazw żeńskich polszczyzny*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2015.
- Minkner K., *Główne problemy konceptualizacji pojęcia polityczności*, „Studia Politologiczne” 2015, nr 37, s. 62.
- Napiórkowski M., *Żeńskie końcówki to kwestia życia i śmierci*, Krytyka Polityczna (blog), b.d. <https://krytykapolityczna.pl/kraj/zenskie-koncowki-zycie-smierc-feminatywy/>.
- Nowosad-Bakalarczyk M., *Tendencje w sposobie wyrażania żeńskości we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski” 2006, nr 2.
- Pawłowski E., *Baran mówi o Kowal. O tworzeniu i odmianie nazwisk i tytułów żeńskich*, „Język Polski” 1951, nr 2.
- Rawski T., *Między śmiechem a mową nienawiści. Meandry języka polityki*, Impuls, Kraków 2020.
- Reszkowska K., *Posłanki Lewicy apelują do szefowej Kancelarii Sejmu o „uwzględnienie ich płci”*, Ofeminin (blog), b.d. <https://www.ofeminin.pl/swiat-kobiet/to-dla-nas-wazne/feminatywy-w-sejmie-poslancki-lewicy-apeluja-do-kancelarii-sejmu/wkwt9h6>.
- Szober S., *Gramatyka języka polskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968.
- Szober S., *Skąd się wzięły takie zwroty, jak jedno z rodziców, ona jest dobrym psychologiem, czyli o różnych odmianach form rodzaju w deklinacji imion polskich*, „Poradnik Językowy” 1932, nr 5/6.
- Szot W., *Panna Doktor Sadowska*, Wydawnictwo Dowody na Istnienie, Warszawa 2020.

Szpyra-Kozłowska J., „Nianiek”, „ministra” i „japonki”. *Eseje o języku i płci*, Universitas, Kraków 2021.

Ziemska U., *Niedzielski: Decyzje o obostrzeniach mogą być podejmowane szybciej. „Panem sytuacji jest pandemia”*, Wiadomości.pl, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,173952,26837590,niedzielski-decyzje-o-obostrzeniach-moga-byc-podejmowane-szybciej.html> [dostęp 4.01.2022].